

Dawna inteligencja u progu komunizmu – kryzys etosu

The Old Intelligentsia at the Threshold of Communism – A Crisis of Ethos

STRESZCZENIE

Z perspektywy historycznej ukazano funkcjonowanie polskiej inteligencji do końca II wojny światowej, by na tym tle przedstawić przyczyny kryzysu inteligenckiego etosu w początkach systemu komunistycznego na ziemiach polskich. Esej przynosi również przykładowy portret tych, którzy z ramienia nowego systemu występowali w roli tzw. werbowników, jak i reprezentantów dawnej inteligencji, którzy z rozmaitych powodów mniej czy bardziej ściśle związali się z komunistami.

Słowa kluczowe: inteligencja, etos, misja, system komunistyczny, granice kompromisu, Jerzy Borejsza, Polska Ludowa

ABSTRACT

From a historical perspective, the author presents the functioning of the Polish intelligentsia up to the end of World War II, in order to depict against this backdrop the causes of the crisis of the intelligentsia's ethos during the early days of the communist system in Polish territories. The essay also provides exemplary portraits of those who acted as so-called recruiters on behalf of the new system, as well as representatives of the former intelligentsia who, for various reasons, became more or less closely associated with the communists.

Keywords: intelligentsia, ethos, mission, communist system, limits of compromise, Jerzy Borejsza, People's Poland

W polskim dyskursie publicznym termin „inteligencja” funkcjonuje niewiele ponad 170 lat. Do publicznego obiegu wprowadził go Karol Libelt, który w 1844 roku w rozprawie *O miłości ojczyzny* określił ją mianem elity narodu. Wedle wywodzącego się ze stolicy Wielkopolski wybitnego filozofa, ucznia Hegla, „stanowią ją wszyscy, co troskliwsze i rozleglejsze odebrawszy po szkołach wyższych wychowanie stoją na czele narodu jako uczeni, urzędnicy, nauczyciele, duchowni, przemysłowi zgoła, którzy mu przewodzą wskutek

wyższej swej oświaty. Poza tą masą leżą masy ludu, niby ogromne pokłady ziemi, sponad których tamci jako wzgórze się wznoszą”¹. W ten sposób termin, pierwotnie oznaczający „zdolność do poznawania i pojmowania, pojętność, roztargnienie, bystrość rozumu a[lbo] rozsądku, sprawność umysłu”² przekształcił się w określenie rodzącej się warstwy społecznej. Warstwy, mającej aspiracje przewodzenia Polakom we wszystkich zaborach i dzielnicach.

Nie sposób nie dopowiedzieć, że terminologiczna propozycja Libelta została zaakceptowana, zadomowiając się w XIX-wiecznej polszczyźnie. W przywoływanym słowniku z początku XX stulecia inteligencja to również „klasa ludzi wykształconych, światłych”, która „jako arystokracja ducha stanowi czoło społeczeństw”³. W międzywojennej Polsce pole znaczeniowe terminu uległo jednak charakterystycznemu zawężeniu. Nie było już mowy o przewodzeniu społeczeństwu – inteligencja stała się po prostu warstwą (klasą) ludzi wykształconych (takich jak ksiądz, nauczyciel czy aptekarz)⁴. Nie oznacza to, że przestały być brane pod uwagę ciężące na inteligencji powinności, osadzone jeszcze w poprzednim stuleciu. W niepodległym państwie musiały one nabrać nowych, adekwatnych do sytuacji znaczeń, czego słowniki, powstałe w pierwszym dziesięcioleciu II Rzeczypospolitej, nie były w stanie wychwycić.

Niezwykle istotna, w gruncie rzeczy fundamentalna korekta nastąpiła po przejęciu władzy przez komunistów. Inteligencja, według jedyne go wówczas słownikowego ujęcia to po prostu „warstwa społeczna, obejmująca ludzi wykształconych, pracujących umysłowo, pochodząca z różnych klas społecznych”⁵. Zmiana ta została znakomicie skomentowana w *Słowniku politycznym*, opracowanym przez zespół kierowany przez Wojciecha Wasiutyńskiego, wprawdzie powstałym za oceanem, ale w dobie solidarnościowej funkcjonującym w drugim obiegu. Marksizm, zdaniem autora stosownego

¹ K. Libelt, *O miłości ojczyzny*, „Rok 1844 pod Względem Oświaty, Przemysłu i Wypadków Czasowych” 1844, nr 1, s. 53. Zob. ponadto W. Malicki, *Inteligencja Wielkiego Księstwa Poznańskiego wobec zagrożenia bytu narodowego*, „Przegląd Naukowo-Metodyczny. Edukacja dla Bezpieczeństwa” 2009, nr 1.

² J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, t. II (H–M), Warszawa 1902, s. 101.

³ *Ibidem*.

⁴ W takim znaczeniu termin ten podany został zarówno przez słownik zredagowany przez T. Lehr-Spławińskiego, jak też słownik wydany przez Arcta, zob. *Nowy Słownik Języka Polskiego*, red. T. Lehr-Spławiński, Warszawa 1927, s. 1242 oraz *Słownik Ilustrowany Języka Polskiego*, Warszawa 1929, s. 210.

⁵ *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 2, Warszawa 1960, s. 233.

hasła, okazał się oto „bezzadny wobec faktu istnienia warstwy pracowników najemnych nie będących proletariatem i nie mających zbyt określonego miejsca w produkcji. Propaganda socjalistyczna «rozwarstwiała» tę klasę, mówiąc o «inteligencji pracującej»” – przy czym owa grupa „miałaby w jakiś mistyczny sposób stanowić część klasy robotniczej”⁶. To swoiste sproletaryzowanie inteligencji można uznać po części za próbę opisania rzeczywistych zmian społecznych, po części jednak za zwyczajne zaklinanie rzeczywistości tak charakterystyczne dla nowomowy.

Współcześnie inteligencję postrzega się jako warstwę „ludzi wykształconych, zawodowo zajmującą się pracą umysłową, twórczością kulturalną, naukową, artystyczną, biorącą udział w życiu kulturalnym kraju” czy po prostu za „ogół ludzi wykształconych”⁷. Czy jednak, jak skonstatował to autor hasła w „Wielkiej Encyklopedii Polski”, Jan Prokop, jej „specyficzna misja”, przede wszystkim „jako nosicieli wartości, tych, co bronią imponderabiliów”, rzeczywiście „miała się ku końcowi”⁸. Odpowiedź na to pytanie zdecydowanie wykracza poza ramy niniejszego szkicu, sądzę jednak, że warto je postawić. Również dlatego, że odpowiedź twierdząca oznaczałaby, że mamy do czynienia z czasem kolejnego kryzysu etosu inteligenckiego...

* * *

Polska inteligencja zaczęła formować się w pierwszych dekadach porozbiorowej doby. Trudno nie przyznać racji M. Królowi twierdzącemu, iż brak niepodległości okazał się niezwykle istotnym czynnikiem, który wpłynął na pojawienie się tej warstwy. Rozbiorowy podział I Rzeczypospolitej postrzegany z tej właśnie perspektywy przełożył się zarówno na „brak normalnych w standardzie europejskim instytucji służących nauczaniu i cywilizowaniu”, jak i „drastyczne zacofanie w zakresie uobywatelnienia społeczeństwa”⁹ – tu trzeba dopowiedzieć, że konstatacja ta odnosi się w pierwszym rzędzie do ziem zaboru rosyjskiego. Nie ulega zatem wątpliwości, że istotą misji, którą polska inteligencja wzięła na siebie, było doprowadzenie do odzyskania przez Polskę niepodległego bytu, a do zrealizowania tego zadania

⁶ *Słownik polityczny*, red. W. Wasiutyński, Warszawa, bd, s. 59-60.

⁷ B. Dunaj, *Język polski. Współczesny słownik języka polskiego [a-n]*, Warszawa 2007, s. 532; *Inny słownik języka polskiego PWN*, red. M. Bańko, Warszawa 2000, s. 542.

⁸ J. Prokop, *Inteligencja*, [w:] *Wielka encyklopedia Polski*, t. 1, Kraków 2004, s. 444.

⁹ M. Król, *Inteligencja*, [w:] *Węzły pamięci Niepodległej Polski*, Fundacja Węzły Pamięci, Muzeum Historii Polski, Kraków–Warszawa 2014, s. 253.

niezbędne było uobywatelnienie wszystkich mieszkańców przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. To właśnie wysiłek inteligencji sprawił, że chłop polski nie stał się „carski” czy „cesarski”, zaś proletariusz, któremu wmawiano, że nie ma ojczyzny, odrzucił rewolucyjną utopię.

O to, jaki był społeczny rodowód polskiej inteligencji, jeszcze w ubiegłym stuleciu toczyły się zażarte spory. Pozostawiając na boku ich opis, wypada stwierdzić, że podstawowym rezerwuarem społecznym dla nowej warstwy była bez wątpienia szlachta, nie tylko ta zdeklasowana, rolę zaś uzupełniającą w pozyskiwaniu jednostek pełniła ścieżka społecznego awansu, początkowo obserwowanego głównie pośród warstwy chłopskiej. Od genezy za znacznie ważniejszy należy jednak uznać ideowy kształt inteligenckiej misji. Celem nadrzędnym jej działań była, powtórzmy raz jeszcze, niepodległa Polska. To kluczowy komponent tej misji, ale nie jedyny. Inteligencja dążyła oto do tego, by pełnić rolę sumienia narodu. Dlatego też „zamierzała prowadzić i oświecać nieświadomy lud, poddawać krytyce, napominać, piętnować rządzących, zarówno władzę, jak i warstwy posiadające”. Innymi słowy inteligencja służyła „sprawie”. Ową „sprawą” była przy tym nie tylko walka o niepodległość, ale też „o sprawiedliwość społeczną”, a ponadto „trud edukacyjny (»kaganek oświaty«)” czy „trud cywilizacyjny względem zacofanego społeczeństwa”¹⁰. Były to iście prometejskie wyzwania, natomiast uporczywe trwanie przy samej misji nie byłoby możliwe bez uformowania się szczególnego, wyrazistego, a zarazem wyjątkowo trwałego etosu. Etosu, w obrębie którego znalazł się rozumny, a nie tromtadracki patriotyzm, wyrażający się „nie w politycznych eksklamacjach, lecz w silnym poczuciu kontynuowania i odnoszenia się także polemicznego do minionych dokonań polskiej kultury i cywilizacji”. Elementem drugim „było wskazanie, jak z podzielonej na bardzo odrębne warstwy społeczne Polski uczynić polityczną wspólnotę”, przy czym niezwykle ważną rolę pełnił tu rodzimy język, traktowany jako „element jednoczący grupy ludzi zamieszkujących polskie ziemie”¹¹. To właśnie język, dopowiedzmy, język literacki, stał się podstawą owej wspólnoty politycznej. Inteligencja wreszcie, nie tylko zresztą ona, choć w stopniu największym, przechowywała pamięć tak o przeszłości Polski, jak i miejscu, zajmowanym przez nią w Europie.

¹⁰ J. Prokop, *op. cit.*, s. 442.

¹¹ M. Król, *op. cit.*, s. 254-255.

Inteligencja, zwłaszcza od drugiej połowy XIX stulecia, zastąpiła szlachtę w przewodzeniu narodowi w walce o niepodległość. Inteligencki etos, wzbogacany i rozwijany w strofach wpierw wielkiej romantycznej poezji, w dobie pozytywizmu przeniesiony na karty powieści, stawał się swoistym wzorcem, punktem odniesienia dla całego społeczeństwa. To właśnie wówczas pojawiły się zastępy „Siłaczek” oraz „Judymów”, a niebawem „ludzi podziemnych”. Sama inteligencja w tym właśnie czasie, jak zauważył T. Łepkowski, zmieniała swoje oblicze. Wprawdzie nadal największe znaczenie miała w jej obrębie zubożała i umiastowiona szlachta, ale coraz większą rolę zaczęły odgrywać profesje techniczne. Zmieniały się jej funkcje, ewoluowały postawy, aczkolwiek „nie zmieniało się tylko jedno: społeczne i patriotyczne zaangażowanie, poczucie służby społecznej”¹². Szczególnym epilogiem na tej drodze, po której polska inteligencja zmierzała do Niepodległej, okazał się czas Wielkiej Wojny, a zwłaszcza jej legionowy epizod. To właśnie Legiony, a szczególnie I Brygada, były formacją wyjątkową. Przede wszystkim ze względu na skład socjalny, wyrażający się niespotykanym we wszystkich biorących w zmaganiach wojennych armiach wysokim stosunkiem procentowym osób z wyższym i średnim wykształceniem do pozostałych ochotników. Legiony można bez nadmiernej przesady uznać za formację inteligencką, a przy tym tworzoną przez „rzutką i dynamiczną grupę młodych ludzi, zdolnych do objęcia w innych, «cywilnych» warunkach, istotnych, wymagających intelektualnych kwalifikacji, posterunków”¹³. Formację, podkreślmy, wyrosłą z inteligenckiego etosu.

Wypada się zastrzec, że przedstawiony tu obraz inteligencji może wydać się nazbyt uproszczony, namalowany zbyt jasnymi barwami. Trudno zaprzeczyć, że w przedrozbiorowej Polsce formowała się również, i to całkiem spora, grupa inteligencji urzędniczej, pozostającej w zaborczej służbie. Najlicniejsza w zaborze austriackim, ale obecna także w pozostałych zaborach. „W tym środowisku – by odwołać się do jakże celnej opinii T. Łepkowskiego – w wysokiej cenie była tytułomania, kwitło zarozumiałstwo, wielkopańskie wynoszenie się ponad lud, egoizm, oportunizm i lizusostwo”¹⁴. To charakterystyczne zawieszenie pomiędzy heroizmem a oportunizmem tłumaczy również inteligenckie postawy w okresie późniejszym.

¹² T. Łepkowski, *Myśli o historii Polski i Polaków*, „Zeszyty Historyczne” 1984, z. 68, s. 104.

¹³ W. Suleja, *Kosynierzy i strzelcy*, Wrocław 1997, s. 207; Zob. A. Chwalba, *Legiony Polskie 1914–1918*, Kraków 2018, s. 217–218.

¹⁴ T. Łepkowski, *op. cit.*, s. 105.

W 1918 roku pojawiło się wymarzone, oczekiwane własne państwo. Tryumf miał jednak gorzki smak. Ta, jak się okazało, „radość z odzyskanego śmietnika”¹⁵, była odległa od idealistycznych wizji, nie tylko w wersji „szklanych domów”. To prawda, że znaczna, choć trudna do oszacowania inteligencka grupa¹⁶ pozostała na społecznikowskim posterunku: na uczelniach, w redakcjach czasopism, w samorządach, administracji czy przede wszystkim w szkole (ich wychowankowie, którym wszczepiali zarówno patriotyczne, jak i prospołeczne wzorce działań, zapłacili za to ogromną cenę po wrześniu 1939 roku). Część, również niemała, postawiła na karierę, inni, czynnie kontestujący rzeczywistość, radykalizowali się, dochodząc nawet do komunistycznej skrajności. Nie zmienia to jednak faktu, że inteligencki etos, poczucie, że należy służyć „sprawie”, przetrwał.

II wojna światowa okazała się czasem, zwłaszcza dla inteligencji, szczególnie tragicznym. Jej reprezentanci ginęli nie tylko na polach bitew, ale w masowych ulicznych egzekucjach, od katyńskiego strzału, w łagrach i obozach koncentracyjnych. Za wierność niepodległościowym ideałom płacili przede wszystkim ci, którzy stawiali dopiero pierwsze kroki w dorosłość. Wprawdzie pełnej listy wojennych strat polskich obywateli wciąż nie ma, to jednak nie ulega wątpliwości, że reprezentanci inteligencji są na niej nadreprezentowani.

Sowiecki i niemiecki okupant nie zdołał na szczęście wszystkich unicestwić. Ci, którzy przetrwali, a pozostali w kraju (problem reprezentantów inteligencji na emigracji pozostawiam poza nawiasem tych rozważań), stanęli przed zupełnie nowym wyzwaniem – dostosowaniem się do narzuconego z zewnątrz, zaimplementowanego z sowieckiej Rosji systemu. Zwłaszcza że w stosunku do inteligencji nowa, komunistyczna władza miała we własnym interesie ściśle określony zamiar: „trzeba ją było albo upokorzyć i rozproszyć, albo «przewerbować», uczynić z niej narzędzie propagandy nowego systemu”¹⁷, do czasu, aż uformuje się inteligencję własną. Zadanie to wydawało się być o tyle łatwiejsze, iż w powojennych realiach doszło do swoistego

¹⁵ Określenia tego użył w swym publikowanym wpierw na łamach „Kurieru Polskiego” w roku 1922, a w wydaniu książkowym w r. 1923 „Generale Barczu” Juliusz Kaden-Bandrowski. Szerzej: W. Suleja, *Propagandowe treści powieści Juliusza Kadena-Bandrowskiego*, „Dzieje Najnowsze” 1981, nr 3.

¹⁶ Syntetyczny, choć odnoszący się w pierwszym rzędzie do międzywojennego dwudziestolecia obraz inteligencji zarysował J. Żarnowski, *Inteligencja jako warstwa społeczna w Polsce (od 1918 r. do współczesności)*, „Komunizm. System/Ludzie/Dokumentacja” 2018, nr 7.

¹⁷ J. Prokop, *op. cit.*, s. 443.

„upaństwowienia” tej warstwy, gdyż każdy inteligent – „obojętnie czy jest urzędnikiem, uczonym, artystą, nauczycielem, czy inżynierem – posiada status pracownika państwowego, co w istniejącym systemie polityczno-państwowym oznacza, iż podlega różnym, nieraz brutalnym i na ogół skutecznym naciskom”. Zdaniem autora tej obserwacji w ten sposób nowe warstwy inteligencji, którą można określić już mianem „socjalistycznej”, stały się „przyuczone, przylizane, przystosowane, posłuszne, miękkie i oportunistyczne”¹⁸. Obserwacji tej nie można odmówić zasadności. Oznaczałoby to jednak, że już w początkach instalowania w Polsce komunistycznego systemu inteligencki etos znalazł się w głębokim kryzysie. Służenie „sprawie” przekształciło się oto w służenie „władzy”, i to władzy nieaprobowanej przez zdecydowaną większość społeczeństwa.

Atak na inteligencki etos rozpoczął się niemal równocześnie z chwilą zainstalowania się w Polsce nowego systemu. Wprawdzie wprowadzanie sowieckiego wzorca nastąpiło nieco później (w literaturze przedmiotu wiąże się to z przemówieniem wygłoszonym przez Bieruta podczas otwarcia wrocławskiej radiostacji w listopadzie 1947 roku), wszelako to właśnie nim posługiwano się od zarania tzw. Polski lubelskiej. W systemie sowieckim inteligent był z natury rzeczy kimś podejrzanym, w najlepszym razie obciążonym drobnomieszczańską mentalnością, a tym samym „reakcyjną”, co najmniej opóźniającą „postęp”. Z warstwy tej tolerowani mogli być jedynie tzw. specjaliści, przydatni w budowie nowego ustroju, choć wykorzystywani tylko do czasu, do momentu wychowania inteligencji własnej. Toteż nawet ci, którzy z różnych zresztą pobudek opowiedzieli się po stronie komunistycznej władzy, biorąc tym samym rozbrat z inteligenckim etosem, wcale nie mogli być pewni, że nie zostaną potraktowani jako ciała obce, nieprzydatne a nawet wrogie. Co, dopowiedzmy, groziło eliminacją, nawet fizyczną.

Trudno nie dostrzec, że możliwości stłamszenia, owego „przewerbowania” inteligenckiej warstwy zwiększyły się znacznie w wyniku jej przede wszystkim biologicznego, ale też duchowego wyniszczenia. Wojenne straty, choć są to nadal szacunki, ocenia się na 30 do 40%, czyli niemal połowę! A przecież do owej listy należy doliczyć i tych, którzy stracili życie z wyroku komunistycznych sądów, warunków więziennych czy w innych okolicznościach. Ten czynnik należy uznać za podstawowy, ale były też inne, decydujące o powojennej destabilizacji inteligenckiej warstwy. Zestawienia

¹⁸ T. Łepkowski, *op. cit.*, s. 107.

takowego dokonała Hanna Palska. Tę długą listę otwiera „wyginięcie jednostek szczególnie ofiarnych i wartościowych”, a następnie kolejno: „rozproszenie wielu środowisk inteligenckich, zwłaszcza ośrodków akademickich”, „wojenne i powojenne migracje” (włącznie z pozostaniem poza Polską znaczących, wybitnych jednostek i utrzymanie się w latach powojennych owego odpływu), jak też „psychologiczne wyczerpanie grupy; doszczętne zniszczenie inteligenckich warsztatów pracy; kulturowe zrywanie tradycji środowiskowych i rodzinnych przez represyjną politykę rekrutacyjną do szkół średnich i wyższych”. Jeśli dodać do tego degradację materialną, połączoną z utratą pierwotnych źródeł zarobkowania, „rozbiecie wielu gniazd rodzinnych”, jak też deklasacją i degradacją „z roli przewodniczki narodu i nosiciela wartości kulturalnych”¹⁹, to trudno nie dostrzec, że próba jeśli nie zniszczenia, to przenicowania inteligenckiego etosu mogła zakończyć się powodzeniem.

Wszystkie te okoliczności tłumaczą, choć nie do końca, powody, dla których część dawnej inteligencji zdecydowała się wziąć rozbrat z własnym etosem i związać się z obcą, komunistyczną władzą. Zapewne czynnikami sprawczymi były tu oportunizm i poczucie swoistego klientelizmu, dążenie do zapewnienia sobie i swojej rodzinie umożliwiających godziwą egzystencję warunków materialnych, naturalna skądinąd tendencja do przystosowania się czy, w niektórych bodaj przypadkach, nawet czysto werbalne odwołanie się do lewicowego światopoglądu. Za element kluczowy uznałbym tu jednak wyraźne, dostrzegalne rozdarcie pomiędzy przecież silnym, etosowym właśnie, poczuciem więzi z przedwojenną Polską i jej kontynuacją, czyli Polskim Państwem Podziemnym, a wręcz organiczną potrzebą wzięcia czynnego udziału w powojennej odbudowie zniszczonego kraju. Dodajmy, że na ten właśnie motyw bardzo mocny nacisk kładli ci, którzy realizowali obowiązującą w pierwszym okresie istnienia Polski Ludowej strategię „przyciągania”, zgodnie z dyspozycją Władysława Gomułki z lutego 1945, wedle której „każdy inteligent polski, który pragnie szczerze iść z ludem i brać udział w **budowie** [podkr. aut. – W.S.] demokratycznej Polski, spotka się ze strony robotników i chłopów z życzliwym przyjęciem”²⁰. Spróbujmy, na kilku bodaj przykładach pokazać, kim byli ci, którzy dali się uwieść, i ci, którzy argumentem „udziału w odbudowie kraju” szermowali.

¹⁹ H. Palska, *Ideologia komunistyczna a problem inteligencji*, [w:] *Rzeczpospolita utracona. Następstwa nazizmu i komunizmu na ziemiach polskich*, red. J. Eisler, K. Rokicki, IPN, Warszawa 2010, s. 139.

²⁰ W. Gomułka, *Inteligencja w nowej Polsce*, „Głos Ludu” 1945, nr z 21. II.

Agitatorami, występującymi w imieniu nowej władzy byli również inteligenci, tyle że z wyraźnym, komunistycznym rodowodem. Za postać w tym gronie najbardziej charakterystyczną, aczkolwiek trudno stwierdzić, że typową, uznać należy Jerzego Borejszę²¹. Ten sprawnie władający piórem publicysta i wydawca wywodził się z zasiedziałej rodziny żydowskiej (nazywał się Beniamin Goldberg). Jego rodzicami byli działacz syjonistyczny Abraham Goldberg i rzeźbiarka Anna Różańska, młodszym bratem – Józef Różański, z wykształcenia prawnik, podczas wojny funkcjonariusz NKWD, od września 1944 r. referent sekcji śledczej w MBP, od lipca 1947 dyrektor Departamentu Śledczego, a następnie Departamentu X²², słynący z sadystycznych metod śledztwa. Wątek młodszego brata Jerzego Borejszy tylko z pozoru wydaje się być uboczny – Różański to przecież inteligent z przedwojennym dyplomem, a przy tym człowiek który w brutalny, zbrodniczy sposób instalował nowy, komunistyczny system. On również „przekonywał”, tyle że czynił to jako oprawca.

Jerzy Borejsza jako niespełna dwudziestoletni, młody człowiek został po raz pierwszy aresztowany i skazany na pół roku więzienia za posiadanie i próbę przemytu komunistycznej „bibuły”, choć sympatie do sowieckiego systemu demonstrował już w czasach gimnazjalnych. Jednak zaordynowany przez rodzinę wyjazd do Francji, zamiast odciągnąć młody, nie do końca dojrzały umysł od skrajnych ideologii, przyniósł skutek odwrotny od zamierzonego. To właśnie w Tuluzie Borejsza zacieśnia związki z anarchistami, a po przeniesieniu na studia iberystyczne na Sorbonie wiąże się organizacyjnie z Międzynarodowym Biurem Anarchistycznym, współpracując zarazem z Anarchistyczną Federacją Polski, strukturą wprawdzie niszową, ale wydającą nielegalnie własne pismo, „Najmita”, które redagował.

Znamienne, że Borejsza, już jako członek KPP (od 1929 r.), po jednolitofrontowym zwrocie od 1935 r. zaczął intensywnie publikować w ważnych, legalnych tytułach o profilu społeczno-literackim, by wymienić „Wiadomości Literackie”, „Czarno na Białem”, „Lewar”, „Skamander” czy „Sygnały”. Uchodził, skądinąd całkowicie zasadnie, za znawcę problematyki hiszpańskiej, co w czasie, gdy na Półwyspie Iberyjskim trwała wojna domowa, budziło dodatkowe zainteresowanie jego artykułami. Zdarzało się

²¹ Zob. E. Krasucki, *Międzynarodowy komunista. Jerzy Borejsza – biografia polityczna*, Warszawa 2009.

²² Archiwum IPN 0193/7094, Akta osobowe J. Różańskiego.

zatem, i to wcale często, że jego tekst (w właściwie polityczny esej) otwierał numer, by tytułem przykładu wymienić „Zygzaki sumienia Manuela Azanji”²³ z tytułowej strony „Wiadomości Literackich” z września 1936 r. Znajomości, zawiązane wówczas, profitowały w czasie, gdy z ramienia PPR kaptował na rzecz powojennej Polski ludzi kultury, reprezentantów „starej” inteligencji.

Stalinowskie czystki w KPP Borejszy nie dotknęły, a po rozwiązaniu komunistycznej partii, wykorzystując wcześniejsze kontakty, związał się przejściowo z środowiskiem tworzącym Kluby Demokratyczne. Po wybuchu wojny przedostał się na teren okupacji sowieckiej, do Lwowa. Jako dyrektor Ossolineum, a później redaktor w jednym z wydawnictw należał bez wątpienia do czołowych postaci w grupie, która podjęła czynną współpracę z okupantem. Szczególnym przykładem jego ówczesnej kolaboracyjnej postawy jest sygnowanie w listopadzie 1939 r. oświadczenia, wydanego wraz z innymi renegatami, w którym w entuzjastyczny sposób witano wcielenie tzw. Zachodniej Ukrainy do sowieckiego państwa. Po krótkim epizodzie frontowym podczas wojny niemiecko-sowieckiej Borejsza został skierowany do tworzenia Związku Patriotów Polskich (m.in. redagował tygodnik „Wolna Polska”, wykorzystywał też swoje talenty publicystyczne). Do Polski powrócił jako major wraz z 1. Armią Wojska Polskiego, choć jego poczynania dotyczyły wyłącznie cywilnego frontu.

Borejsza (od 1944 r. członek PPR) był niezwykle ważnym trybem w propagandowej maszynie komunistycznej władzy. Wytyczał dla niej kierunki, konstruował narzędzia, pozyskiwał wykonawców. Pośród najważniejszych inicjatyw należy wymienić oficjalny organ PKWN²⁴, czyli dziennik „Rzeczpospolita”, który redagował, tygodnik „Odrodzenie”, gdzie publikował teksty o charakterze programowym, wreszcie Spółdzielnię Wydawniczą „Czytelnik” (prezes w latach 1944–1948). Dodajmy, że jego pozycję polityczną wyznaczały funkcje partyjne (zastępca kierownika Wydziału Propagandy KC PZPR, zastępca członka KC). Warto przypomnieć również, że nie kto inny, jak właśnie Borejsza był inicjatorem tudzież głównym organizatorem Światowego Kongresu Intelktualistów w Obronie Pokoju (Wrocław, ostatnia dekada sierpnia 1948 r.).

²³ J. Borejsza, *Zygzaki sumienia Manuela Azanji*, „Wiadomości Literackie” 1936, nr 40 z 20. IX. Azaña to premier i prezydent Hiszpanii (1936–1939), polityk, a zarazem literat.

²⁴ Warto dodać, że to właśnie Borejsza przewodniczył komisji, która przygotowywała manifest PKWN. A. Czubiński, *Polska i Polacy po II wojnie światowej (1945–1989)*, Poznań 1998, s. 31.

Prezes „Czytelnika” był, co szczególnie silnie należy podkreślić, jedynie realizatorem tych koncepcji poczynąń wobec inteligencji, które w kierownictwie PPR uznano za niezbędne w okresie przejściowym. To prawda, że wnosił on wymierny, znaczący wkład co do ich kształtu, a przede wszystkim sposobu działania, ale nie sięgał poza wyznaczone mu pole. W pierwszym rządzie miał być skuteczny, a zatem nie mógł wykroczyć poza rolę realizatora, funkcjonującego wyłącznie w ramach „mądrości etapu”. Co sam Borejsza doskonale rozumiał. Stąd jego wystąpienie na łamach „Odrodzenia” w styczniu 1945 r. z koncepcją „rewolucji łagodnej” było tylko i wyłącznie ofertą o charakterze czasowym, instrumentalną, z czego ci, do których była ona adresowana, nie musieli przecież zdawać sobie z tego sprawy. Dodajmy na marginesie, że znacznie więcej do powiedzenia w tej materii miał Jakub Berman, który, również w okresie przejściowym, inteligencję uznawał za „organiczną część mas ludowych”²⁵...

Kogo zatem Borejsza w interesie nowej władzy pozyskiwał? Z jednej strony ludzi młodych, wkraczających dopiero na drogę twórczej aktywności. W grupie tej – a odnosi się to do twórców, którzy publikowali na łamach „Odrodzenia” – byli m.in. Zygmunt Kałużyński (ur. 1918), Anna Kamińska (1920), Julia Hartwig (1921), Tadeusz Borowski (1922) czy Bohdan Czeszko (1923). Całą tę grupę można uznać za młodych inteligentów reprezentujących tzw. pokolenie Kolumbów, a choć dokonane przez nich wybory trudno sprowadzić do wspólnego mianownika, to nie ulega wątpliwości, że wszyscy oni usiłowali znaleźć własne miejsce w nowej rzeczywistości, a Borejsza wybór ten im ułatwił. Oczywiście, to, co mogło być naturalne dla żołnierza GL i AL Czeszki z pewnością takowe nie było w przypadku Borowskiego, znającego z autopsji sowieckie realia i z całą pewnością nie zaczadzonego komunistyczną ideologią. A flirt z narzuconym ustrojem studentki KUL Kamińskiej? I kolejnej studentki KUL, Hartwig, podczas wojny uczestniczki tajnych kompletów i łączniczki AK? Bez wątpienia formował ich tradycyjny, inteligencki etos, a jednak podjęli próbę zaadaptowania się do warunków, które ów etos co najmniej negliżowały. I nie do końca wybór ten można tłumaczyć mirażami roztaczanymi przez Borejszę i jemu podobnych.

²⁵ J. Berman, *Zagadnienie pracy partyjnej wśród inteligencji*, „Nowe Drogi” 1947, nr 2, s. 137.

O ile pokolenie dwudziestolatków można do pewnego stopnia tłumaczyć młodzieńczą naiwnością, to w żadnym wypadku nie można tego kryterium odnieść do jeszcze liczniejszej grupy twórców urodzonych przed I wojną światową, ukształtowanych w latach II Rzeczypospolitej. Na liście pozyskanych przez Borejszą współpracowników „Odrodzenia” są przecież: Jan Parandowski (1895), Leon Kruczkowski (1900), Julian Przyboś (1901), Tadeusz Breza (1905), Konstanty Ildefons Gałczyński (1905), Adam Ważyk (1905), Jerzy Andrzejewski (1909) oraz urodzeni nieco później Stanisław Dygat (1914), Jan Kott (1914), Kazimierz Brandys (1916) czy Wojciech Żukrowski (1916). Na liście tej znajduje się wprawdzie kilku twórców lewicujących w okresie międzywojennym, ale żaden spośród nich nie był przekonany zwolennikiem systemu sowieckiego. Zapewne znaczną rolę musiały tu odegrać doświadczenia lat wojny, choć niezwykle trudno ocenić, czy miały one charakter decydujący. Wydaje się, że potrzebę stabilizacji, powrotu do normalności żywili przede wszystkim ci, którzy czas wojny spędzili w niemieckim ołagu (Gałczyński, Kruczkowski), choć ich finalne wybory, choć w gruncie rzeczy podobne, okazały się inne: Kruczkowski wszedł do obozu władzy, Gałczyński jej tylko służył. Z kolei całkowicie odmienna była droga Przybosia i Ważyka, którzy doznali „oślnienia” już podczas pierwszej sowieckiej okupacji. Przyboś, choć wywodził się z ubogiej rodziny chłopskiej z Podkarpacia, inteligenckie szlify uzyskał, studiując na UJ. Już wcześniej z całą pewnością postępował zgodnie z inteligenckim etosem służby dla Ojczyzny: świadczy o tym i udział w akcjach zbrojnych POW, i uczestnictwo w szeregach ochotniczej kompanii studenckiej w walkach o Lwów w listopadzie 1918 r., wreszcie ochotnicze zgłoszenie się do Wojska Polskiego w 1920 roku, pobyt na froncie i niewola. A przecież rozbratu z tradycyjnym inteligenckim etosem dokonał jako człowiek w pełni dojrzały – jego widomymi przejawami był i udział w Komitecie Mickiewiczowskim, wykreowanym właśnie przez Borejszą, i wejście w skład redakcji kolaboranckich „Nowych Widnokręgów”, i akces do Związku Radzieckich Pisarzy Ukrainy (w godnym towarzystwie z jednej strony Wandy Wasilewskiej, z drugiej Tadeusza Boya-Żeleńskiego). Powojenne członkostwo w KRN i akces do PPR czy sygnowanie rezolucji krakowskiego oddziału ZLP w związku z tzw. procesem krakowskim (wraz m.in. z Wisławą Szymborską, Olgierdem Terleckim czy Sławomirem Mrożkiem) były już tylko potwierdzeniem całkowitego zaprzeczenia inteligenckiego etosu... Dla odmiany Ważyk, podobnie jak Przyboś, reprezentant Awangardy Krakowskiej, swój flirt

z komunizmem rozpoczął wcześniej, składając jesienią 1939 r., podpis pod znamienym oświadczeniem: „Polscy pisarze witają zjednoczenie Ukrainy”. Warto spojrzeć uważniej na tę elukubrację, jest ona bowiem nie tyle nawet odżegnanie się od etosu, co wręcz jego sprofanowaniem. Ważyk, tu także w towarzystwie Borejszy, ale też Boya-Żeleńskiego, Broniewskiego, Leca czy Pasternaka, witał „uchwałę Rady Najwyższej USSR zawierającą postanowienie Zgromadzenia Narodowego Zachodniej Ukrainy o przyłączeniu Ziemi Zachodniej Ukrainy do Ukrainy Radzieckiej. Fakt ten – deklarowali ówcześni kolaboranci – zawiera nową erę w rozwoju zarówno społeczno-politycznym, jak i kulturalnym byłej Zachodniej Ukrainy. Z chwilą, gdy runęły sztucznie podtrzymywane bariery nienawiści narodowej, kultura ziem byłej Zachodniej Ukrainy ma możliwość rozwijania się w myśl radzieckiego hasła braterstwa narodów. Pisarze i artyści bez względu na swoją narodowość mają przed sobą otwarte podwoje wielkiej sztuki socjalistycznej, sztuki szczerze służącej kulturalnym i moralnym ideałom ludzkości”²⁶. Tak skrajne odejście od etosowych treści tłumaczy oportunistyczną łatwość, z jaką Ważyk w Polsce Ludowej pełnił rolę, jak określił to S. Kisielewski, politruka od sztuki²⁷, choć przyznać też trzeba, że był jednym z pierwszych, który z okresem ideologicznego zac zadania podjął własną próbę rozrachunku...

Postawy przyjęte przez Przybosa i Ważyka wyjątkowo jaskrawo ukazują kryzys inteligenckiego etosu. Pozostałe przywołane tu personalne przypadki zjawisko to charakteryzują w znacznie łagodniejszy sposób. Dotyczy to przede wszystkim Parandowskiego, który bez wątpienia zachował tradycyjny, inteligencki etos – jego udział w przygotowaniach do wrocławskiego Kongresu, uczestnictwo w nim, a następnie obecność w fasadowym Polskim Komitecie Obrońców Pokoju był raczej przybieraniem swoistych barw ochronnych, aniżeli akcesem do komunistycznego systemu. Odmienny wreszcie był przypadek Andrzejewskiego. Popularność i literacką rozpoznawalność zdobył w okresie międzywojennym, zaś etykieta przedstawiciela literatury nurtu chrześcijańskiego nie odbiegała od rzeczywistości. Podczas okupacji dopisał do swego życiorysu piękną konspiracyjną kartę.

²⁶ „Czerwony Sztandar” 1939, nr 48 z 19. XI. Zob. też J. Trznadel, *Kolaboranci. Tadeusz Boy-Żeleński i grupa komunistycznych pisarzy we Lwowie 1939–1941*, Fundacja Pomocy Antyk, Komorów 1998; B. Urbankowski listopadową deklarację uznał „za pierwszy autoryzowany dokument zdrady”; B. Urbankowski, *Czerwona msza czyli uśmiech Stalina*, Wyd. Alfa, Warszawa 1998, t. 1, s. 107.

²⁷ S. Kisielewski, *Abecadło Kisielewskiego*, oprac. T. Wołek, Warszawa 1990, s. 67.

A przecież w stalinowskiej dobie pisał nie tylko czysto propagandowe teksty – jego najgłośniejsza powieść, „Popiół i diament”, to w gruncie rzeczy klasyczna „propagitka”, uzasadniająca racje, którymi kierowali się komuniści. Dopowiedzmy, że powieść publikowana była wpierw na łamach „Odrodzenia” (1947); w wersji książkowej (1948) wydawcą był Borejsza. Andrzejewski, podobnie jak Ważyk, choć nieco później, z mało chlubną przeszłością się rozliczył. To właśnie w odniesieniu do jego osoby teza o kryzysie inteligenckiego etosu, ostatecznie kryzysie przewyciężonym, jest w pełni zasadna.

Scharakteryzowany tu kryzys inteligenckiego etosu, który Borejsza, i jemu podobni, skutecznie wykorzystywał, dotyczył środowiska specyficznego, nadwrażliwego, emocjonalnego, czyli twórców. A przecież argument o połączeniu wysiłków dla odbudowy zniszczonego wojną kraju, użyty przez Borejszę wobec Eugeniusza Kwiatkowskiego, sprawił, że twórca gospodarczego programu II Rzeczypospolitej, wicepremier sanacyjnych przecież rządów, powrócił z emigracji. „Okres wojny – pisał R. Skobelski – E. Kwiatkowski spędził w Rumunii. Ta przymusowa bezczynność, związana z internowaniem, na pewno zaważyła na jego decyzji o powrocie do Polski, mimo nowych uwarunkowań politycznych”. Zdaniem badacza „patriotyzm i głód konkretnej pracy dla ojczyzny po kilkuletniej wojennej przerwie okazały się u Kwiatkowskiego silniejsze i zagłuszyły wszelkie wątpliwości natury politycznej”²⁸. I nie jest w tym przypadku istotne, czy wysłannik Bieruta posłużył się w rozmowie zdjęciem zniszczonej Gdyni. Kwiatkowski nie mógł mieć najmniejszych złudzeń co do istoty systemu instalowanego nad Wisłą. A jednak, wbrew temu, co dyktował mu wyznawany przezeń etos, zdecydował się oddać swe fachowe umiejętności do dyspozycji nowej władzy. Czy była to jednak zdrada, jak głosili to emigracyjni krytycy tej decyzji, czy tylko, a może aż, przekroczenie granicy kompromisu?

To wytyczanie granic kompromisu – od przekreślenia tradycyjnej etosowej postawy po heroiczną wręcz wierność wobec niej – w Polsce Ludowej dotyczyło w praktyce wszystkich grup inteligenckich: naukowców, dziennikarzy, twórców, reprezentantów zawodów prawniczych, nauczycieli, aż po urzędników. Pod szczególną presją były przecież szkoły wyższe tudzież instytucje naukowe, które, ze względu na wyjątkową koncentrację inteli-

²⁸ R. Skobelski, *Eugeniusz Kwiatkowski wobec polityki państwa na wybrzeżu morskim w latach 1945–1955*, „Piotrkowskie Zeszyty Historyczne” 2003, T. 5, s. 279.

gencji, „uznano za szczególnie niebezpieczne dla nowego ustroju”²⁹. Tu etosowy kręgosłup łamano perspektywą zagranicznego wyjazdu, ułatwieniami na drodze naukowej kariery, „załatwieniem” dolegliwych spraw bytowych – ceną był zwykle akces do rządzącej partii, ale też podjęcie delatorskiej współpracy z UB/SB. Metoda: zwieść lub przekupić sprawdzała się w wielu indywidualnych przypadkach. W wielu innych zwyciężała wierność etosowi.

Nie sposób, biorąc pod uwagę aktualny stan badań, odpowiedzieć na pytanie, w jakim segmencie inteligenckiej warstwy kryzys etosowych postaw był największy. Nie sposób jednak nie zwrócić uwagi na grupę szczególną: prawników. Tych zwłaszcza, sędziów i prokuratorów, którzy związali się z powojennym wojskowym wymiarem sprawiedliwości. Była to bez wątpienia grupa elitarna, gdzie znaczącą rolę odgrywali absolwenci przedwojennych uniwersytetów, a w życiorysach sporej ich części znaleźć można informacje o udziale w zmaganiach polsko-bolszewickich czy zaangażowaniu w konspiracyjnych strukturach Polskiego Państwa Podziemnego³⁰. A przecież to właśnie oni żądali kar śmierci dla Żołnierzy Niezłomnych i kary te orzekali. To oni odpowiadają za nakręcanie spirali represji, kształt rodzimego terroru. Trudno tu nawet mówić o sprzeniewierzeniu etosowi – poczynania te określić można po prostu mianem zbrodniczych.

Wydaje się, że znacząca część dawnej, etosowej inteligencji w początkowej fazie instalowania się w Polsce komunistycznego systemu uznała, że znalazła się w sytuacji bez wyjścia. Podporządkowanie Związkowi Sowieckiemu wydawało się trwałe, perspektywę nowej światowej wojny uznawano za miraż, a możliwości stawiania czynnego oporu za nierealne. Nie wszystkich stać też było na przyjęcie postawy wewnętrznej emigracji, toteż do głosu dochodził zwykły oportunizm. Dodajmy: dostrzegany przez nową władzę. To właśnie Berman w początkach 1947 r., mówiąc o trzech rodzajach postaw obok kontestatorów systemu i „grupy opozycyjno-dywersyjnej”, wymienił „nurt konformistyczny, nurt przystosowania się do naszej rzeczywistości”. Partyjny ideolog wprowadził postawy tej nie potępił („wszelka pozytywna praca, która daje konkretną korzyść jest godna uznania”), ale uznał ją za obcą, zapowiadając zarazem, że właśnie w stronę tej grupy skierowana zostanie ideologiczna ofensywa. Komuniści domagali

²⁹ P. Franaszek, *Wstęp*, [w:] *Granice kompromisu. Naukowcy wobec aparatu władzy ludowej*, Warszawa 2015, s. 7.

³⁰ Szerzej: K. Szwagrzyk, *Prawnicy czasu bezprawia. Sędziowie i prokuratorzy wojskowi w Polsce 1944–1956*, Kraków–Wrocław 2005.

się zatem, by inteligencja, nawet jedynie werbalnie aprobująca system, „miała postawę reformatorską, twórczą, zdobywczą”, uznającą za własny ów „skok historyczny, który podniesie poziom materialny i kulturalny całego narodu, podniesie ciężar gatunkowy Polski w Europie”³¹. Konformista musiał tym samym przekształcać się w zwolennika, a powrót do etosowych wartości mógł nastąpić jedynie w przypadku wypowiedzenia posłuszeństwa systemowi. W realiach stalinowskiej doby graniczyło to właściwie z heroizmem.

Dawna inteligencja niezwykle boleśnie odczuła koszty instalowania nowego systemu. Poddawana presji – często fizycznej, a znacznie częściej psychologicznej – nie była w stanie skutecznie się jej przeciwstawić. Wierność wpojonym przez etos postawom nie zawsze okazywała się tarczą, a bywało, że stawała się balastem. Co znakomicie wykorzystywali zarówno politycy, jak i policjanci. Tyle tylko, by odnieść się do narzędzi, jakimi posługiwali się bracia Goldbergowie: pierwszy z nich łamał kości, drugi kręgosłupy.

BIBLIOGRAFIA

- Berman J., *Zagadnienie pracy partyjnej wśród inteligencji*, „Nowe Drogi”, 1947, nr 2.
- Chwalba A., *Legiony Polskie 1914–1918*, Kraków 2018.
- Czubiński A., *Polska i Polacy po II wojnie światowej (1945–1989)*, Poznań 1998.
- Gomułka W., *Inteligencja w nowej Polsce*, „Głos Ludu” 1945, nr z 21. II.
- Kisielewski S., *Abecadło Kisiela*, oprac. T. Wołek, Warszawa 1990.
- Krasucki E., *Międzynarodowy komunista. Jerzy Borejsza – biografia polityczna*, Warszawa 2009.
- Król M., *Inteligencja*, [w:] *Węzły pamięci Niepodległej Polski*, Kraków–Warszawa 2014.
- Libelt K., *O miłości ojczyzny*, „Rok 1844 pod Względem Oświaty, Przemysłu i Wypadków Czasowych” 1844, nr 1.
- Łepkowski T., *Myśli o historii Polski i Polaków*, „Zeszyty Historyczne” 1984, z. 68.
- Malicki W., *Inteligencja Wielkiego Księstwa Poznańskiego wobec zagrożenia bytu narodowego*, „Przegląd Naukowo-Metodyczny. Edukacja dla Bezpieczeństwa” 2009, nr 1.
- Palska H., *Ideologia komunistyczna a problem inteligencji*, [w:] *Rzeczpospolita utraciona. Następstwa nazizmu i komunizmu na ziemiach polskich*, red. J. Eisler, K. Rokicki, Warszawa 2010.
- Prokop J., *Inteligencja*, [w:] *Wielka encyklopedia Polski*, t. 1, Kraków 2004.

³¹ Berman, op. cit., s. 141.

Skobelski R., *Eugeniusz Kwiatkowski wobec polityki państwa na wybrzeżu morskim w latach 1945–1955*, „Piotrkowskie Zeszyty Historyczne” 2003, t. 5.

Trznadel J., *Kolaboranci. Tadeusz Boy-Żeleński i grupa komunistycznych pisarzy we Lwowie 1939–1941*, Komorów 1998.

Urbankowski B., *Czerwona msza czyli uśmiech Stalina*, Warszawa 1998, t. 1–2.

Suleja W., *Kosynierzy i strzelcy*, Wrocław 1997.

Suleja W., *Propagandowe treści powieści Juliusza Kadena–Bandrowskiego*, „Dzieje Najnowsze” 1981, nr 3.

Szwagrzyk K., *Prawnicy czasu bezprawia. Sędziowie i prokuratorzy wojskowi w Polsce 1944–1956*, Kraków–Wrocław 2005.

Żarnowski J., *Inteligencja jako warstwa społeczna w Polsce (od 1918 r. do współczesności)*, „Komunizm. System/Ludzie/Dokumentacja” 2018, nr 7.

Żarnowski J., *Społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939*, Warszawa 1973.